



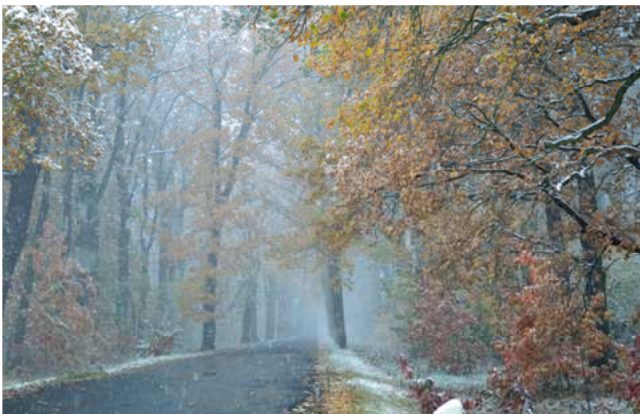
W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Nowa publikacja	3
Stary Książ - Alte Burg	3
Frieda Kleiner	4
Katowia w Świebodzicach cz.II	6
Wiosna w parku zamkowym	7

Numer 11 (180) Listopad 2012

Chronologia dziejów

Pierwszy śnieg spadł w nocy 26/27 października, kiedy na drzewach były jeszcze liście, powodując łamanie gałęzi. Po kilku dniach stopniał i 1 listopada, w dniu Wszystkich Świętych, nie było po nim śladu.



Osiem miejsc medalowych wywalczyła ekipa KS Rekin Świebodzice podczas zawodów pływackich, jakie odbyły się 3 listopada w Nachodzie. Klub reprezentowali: Bartosz Kościelniak, Dominika Sasin, Wojciech Damsz, Krystian Warzecha, Agnieszka Gajdowska, Kamil Ferens, Grzegorz Figiel, Dawid Skalny, Jakub Bielski.

Medaliści:

Bartosz Kościelniak

100 m styl dowolny – 3 miejsce

Krystian Warzecha

50 m styl klasyczny – 2 miejsce

200 m styl zmienny – 2 miejsce

Agnieszka Gajdowska

100 m styl dowolny – 1 miejsce

50 m styl grzbietowy – 3 miejsce

Dominika Sasin

200 m styl zmienny – 1 miejsce

Jakub Bielski

50 m styl zmienny – 1 miejsce

100 m styl dowolny – 2 miejsce

Od wtorku, 6 listopada, działa świebodzicki skatepark przy ul. Rekreacyjnej. Młodzi ludzie otworzyli go wspólnie z burmistrzem Bogdanem Kożuchowiczem.

- Jesteście tu u siebie, wiem, że czekaliście na



to miejsce cierpliwie, ale słowa dotrzymałem - mówił podczas krótkiego otwarcia burmistrz Bogdan Kożuchowicz.

Budowa trwała niecałe dwa miesiące. Kosztowała pół miliona złotych i została sfinansowana w całości z budżetu gminy.

Na sesji, w dniu 7 listopada, Rada Miejska przyjęła „Regulamin utrzymania czystości i porządku w gminie”. Jest to dokument określający ogólne zasady utrzymania czystości na terenie miasta, a jego istotnym elementem są rozdziały dotyczące odbioru odpadów oraz selektywnej zbiórki śmieci.

Towarzystwo Lotnicze w Świebodzicach otrzymało zgodę na uruchomienie szkoły szybowcowej na gminnym lądowisku. Szkoleniowy szybowiec „Puchatek” oraz „Bociek” zostały już zarejestrowane w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego i będą „pełnić służbę” na lądowisku przez najbliższy rok. 10 listopada odbyło się spotkanie organizacyjne dla chętnych do nauki latania.

W sobotę, 10 listopada, w Mokrzyszowie, podczas domowej imprezy rozegrał się dramat. W czasie kłótni, która wywiązała się między 47-letnim mężczyzną, a narzeczonym jego córki, został użyty nóż. Śmiertelny cios zadał niedoszły zięć.

Rozpoczęto naprawę zniszczonego kilka miesięcy temu zabytkowego ogrodzenia posesji przy ul. Łącznej, należącej niegdyś do świebodzickiego muzyka Maxa Beckera.

Pod patronatem Burmistrza Miasta, Bogdana Kozuchowicza, Straż Miejska wraz z Policją zorganizowała akcję „Bezpieczna kobieta”

Zgłosiło się blisko 50 pań, w różnym wieku. Wszystkie zgodnie podkreślały, że pomysł bardzo im się spodobał i chcą się czegoś nauczyć, by czuć się bezpieczniej na ulicach. Zakończenie kursu przewidziano na koniec grudnia, a zajęcia odbywają się w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Mieszka Starego 6.

Zakończył się I etap budowy ulicy Bocznej. Dokonano odbioru kanalizacji deszczowej i sanitarnej oraz drenażu.

Tradycyjnie, z okazji Święta Niepodległości, odbyły się uroczystości z nim związane. 11 listopada, w niedzielę, w kościele pw. Św. Mikołaja odprawiona została Msza Święta w intencji Ojczyzny. Wzięły w niej udział władze miasta i zaproszeni goście. Po mszy, złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Sybiraków.

Druga część uroczystości odbyła się w Miejskim Domu Kultury i połączona była z inauguracją wystawy, poświęconej plakatowi filatelistycznemu oraz prezentacją książki autorstwa świebodzickiego filatelisty Jerzego Gibka.

Pokazane zostały 122 plakaty ze zbiorów Koła Nr 1 PZF w Świebodzicach, Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, Warszawskiego, Katowickiego, Wrocławskiego i Wałbrzyskiego Okręgu PZF, Oddziału PZF w Rudzie Śląskiej oraz ze zbiorów prywatnych Jerzego Gibka ze Świebodzic i Krystiana Żurawskiego z Chełmży. Zaprezentowano również zbiór wąg pocztowych z przełomu XIX i XX wieku Zbigniewa Gałusińskiego oraz zbiór stempli i okolicznościowych znaków pocztowych Świebodzic Tadeusza Gawlickiego. Wystawa trwała do 23 listopada.

Miejska Biblioteka Publiczna w Świebodzicach otrzymała dofinansowanie w wysokości 20 tysięcy zł na zakup komputerów i urządzenia wielofunkcyjnego. Dotacja została przyznana przez Instytut Książki, w ramach programu „Kraszewski”.

Biblioteka otrzymała również dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ra-

mach programu „Zakup nowości wydawniczych dla bibliotek” w wys. 9300 zł, co zwiększyło ilość woluminów zakupionych w tym roku przez bibliotekę.

12 listopada 2012 roku, o godz. 12⁰⁰, w Oddziale Dziecięcym Miejskiej Biblioteki Publicznej, przy ul. Wolności 23, odbyło się spotkanie autorskie z Joanną Bator, pisarką i publicystką. Joanna Bator jest absolwentką kulturoznawstwa na Uniwersytecie Warszawskim i doktorem filozofii. Szerokiej publiczności znana jako autorka powieści „Piaskowa Góra”, „Chmurdalia”, „Kobieta” oraz zbioru reportaży „Japoński wachlarz, powroty”.

W październiku ukazała się najnowsza książka Joanny Bator „Ciemno, prawie noc”, której akcja – podobnie jak w „Piaskowej Górze” – dzieje się w Wałbrzychu.

We wtorek, 13 listopada, na baszcie rekonstruowanych murów obronnych przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego, został zamontowany dach.



Ponad 600 uczniów odwiedziło w środę, 14 listopada, I Świebodzickie Targi Przedsiębiorczości i Planowania Kariery Zawodowej. Przez cztery godziny młodzi ludzie ze Świebodzic, Strzegomia a nawet Szczawna Zdroju mieli okazję zapoznać się z ofertami szkół i uczelni wyższych z całego województwa.

- To spotkanie jest z myślą o Was, młodych ludziach, by pomóc Wam w wyborze nie tylko kierunków najbliższej edukacji, ale i przyszłej ścieżki zawodowej - mówiła podczas otwarcia targów sekretarz miasta Anna Żygadło.

Targi zorganizował samorząd we współpracy z PUP w Świdnicy - Filia w Świebodzicach. Na zaproszenie do udziału odpowiedziało ponad 20 instytucji - w tym uczelnie wyższe takie jak m. in. Politechnika Wrocławska, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałbrzychu, Wyższa Szkoła Bankowa i wiele innych; Powiatowy Urząd Pracy, Sudecka Izba Przemysłowo-Handlowa, OHP w Świdnicy, ale także Wojskowa Komenda Uzupełnień czy Powiatowa Komenda Policji w Świdnicy. Były obecne także szkoły ponadgimnazjalne z regionu, jak chociażby

cieszący się sporym zainteresowaniem Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Mokrzeszowie. Młodzi ludzie oblegali stoiska, zadawali pytania, zabierali ze sobą materiały informacyjne.

„Droper Logistic”, to czwarta firma, która wybuduje swój zakład w Podstrefie Świebodzice. Firma wygrała przetarg na zakup blisko 1,3 hektara gruntu w Świebodzicach. Baza magazynowa należąca do spółki powstanie do 2015 roku.

Gmina Świebodzice najlepiej wykorzystwała unijne fundusze, przyznane samorządom w formie dotacji w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2013. Statuetka lidera to uznanie ze strony władz województwa dolnośląskiego które wskazują, jak najefektywniej wykorzystywać unijne wsparcie. Zwycięski projekt to „Adaptacja budynku po dawnym pogotowiu ratunkowym w Świebodzicach na mieszkania”.

Remont pochłonął ponad 2,5 mln zł, a dzięki niemu powstało w sumie 17 mieszkań - w tym 4 socjalne, wśród nich specjalnie przygotowane dla osób poruszających się na wózkach a także mieszkania chronione, przeznaczone dla podopiecznych ro-



dzin zastępczych i domów dziecka, którzy rozpoczynają samodzielne życie.

- *Nie tylko nagrodzony projekt, ale wszystkie realizowane w mieście, na przestrzeni ostatnich kilku lat, inwestycje z udziałem środków z RPO, w szeroki sposób realizują najważniejszy cel, czyli rewitalizację społeczną* - mówił na specjalnej konferencji prasowej w świebodzickim ratuszu burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz.

- *W ten sposób „przywróciliśmy” do życia obiekt przy Parkowej 4, w którym znajduje się tętniące życiem „Centrum Rehabilitacji Społecznej”, czy Park Miejski - miejsce spotkań, rekreacji, odpoczynku.*

Uroczyste rozstrzygnięcie i wręczenie nagród laureatom odbyło się we Wrocławskim Centrum Kongresowym, w środę, 14 listopada, podczas konferencji „Eurofundusze na Dolnym Śląsku”. W konferencji wzięło udział kilkuset samorządowców,

przedsiębiorców, przedstawiciele instytucji finansowych i urzędników odpowiedzialnych za unijne dotacje.

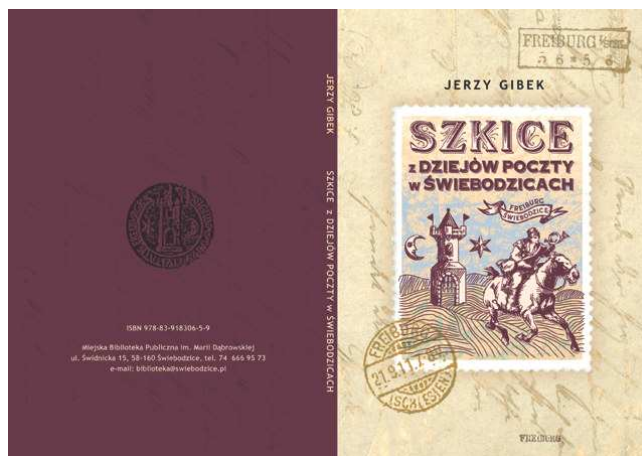
*Część informacji pochodzi ze strony internetowej miasta.
Zdjęcie 1 i 3 - A. Rubnikowicz
Zdjęcie 2 i 4 - A. Bielawska-Pękala*

Nowa publikacja

Kronikarz, zazwyczaj podaje „suche” fakty. Wierni tej zasadzie pragniemy odnotować, że w listopadzie ukazała się książka Pana Jerzego Gibka „Szkice z dziejów poczty w Świebodzicach”.

Jednak... kronikarz, niekiedy, dla podkreślenia wagi wydarzenia, stara się zawrzeć w notatce swoje emocje. Wierni temu wyjątkowi, pragniemy wyrazić nasze najszczerze uznanie dla Pana, że swoim wytrwałym zaangażowaniem w gromadzeniu cegiełek związanych z historią poczty w Świebodzicach, potrafił z nich zbudować gmach w postaci książki, która posłuży przyszłym pokoleniom. Jako zespół kronikarski, cieszymy się niezmiernie, że kolejne poletko historii naszej „Małej Ojczyzny”, dzięki Panu, nie zarosło chwastami zapomnienia.

Wszystkiego najlepszego Panie Jerzy!



Katarzyna Matuła, Magdalena Woch
Centrum Europejskie,
Zamek Książ w Wałbrzychu Sp. z o.o.

Stary Książ – Alte Burg

Tak zwany „Stary Zamek” lub „Stary Książ” paradoksalnie jest o około 500 lat młodszy od Książa. Stary zamek powstał bowiem na przełomie wieków XVIII i XIX, w latach 1794-1797.

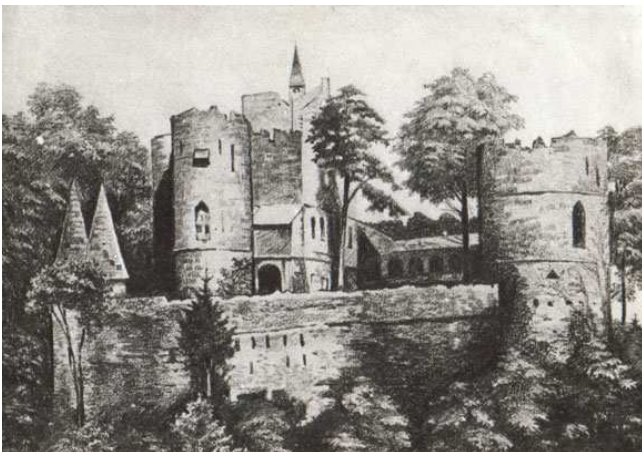
Projektantem romantycznej ruiny, należącej do parkowo- krajobrazowego otoczenia zamku, był Christian Tischbein. Stylizowany na gotycką budowlę obronną, w stylu „teatralnego gotyku”, Stary Zamek wzniesiony został na skalnym urwisku nad doliną Pełcznicy, na południe od Książa, w miejscu, gdzie wcześniej znajdowały się średniowieczne ruiny.



Z zamkowych tarasów do Starego Zamku prowadził system romantycznych kładek i mostków, co znacznie ułatwiało komunikację między dwoma należącymi do Hochbergów obiektami.

Stary Książ nie był tylko atrapą, znajdowały się w nim pokoje mieszkalne i całe zaplecze gospodarcze, służące gospodarzom i ich gościom w romantycznych eskapadach. Była tam stylizowana na wiejską gospoda, słynąca ze smacznej maślanki i doskonałego świeżego chleba oraz pokoje noclegowe.

19 sierpnia 1800 roku na terenie Starego Zamku odbył się turniej rycerski, w formule przypominający średniowieczne turnieje, zorganizowany przez ówczesnego właściciela Książa Jana Henryka VI na cześć króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III i jego żony królowej Luizy. Zwycięzca uhonorowany został przez królową Luizę orderem na błękitnej wstę-



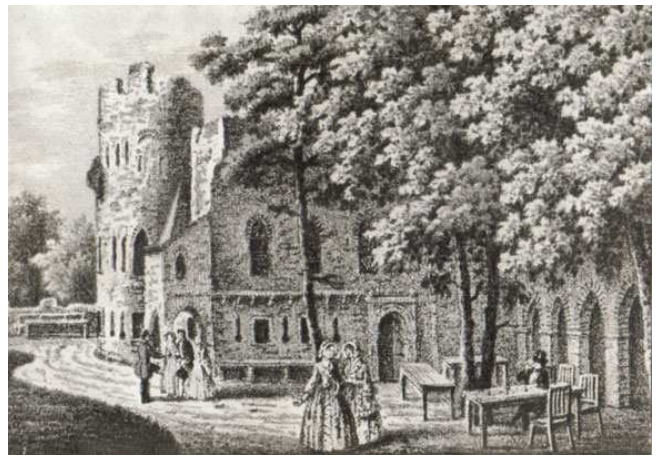
dze. Rycerskie widowisko uwieńczone zostało balem maskowym. Jednym z gości turnieju był John Quincy Adams, przyszły prezydent USA.

Z biegiem czasu Stary Zamek stał się także atrakcją turystyczną. Do zakończenia II wojny światowej był chętnie odwiedzany przez turystów i kuracjuszy ze Szczawna Zdroju (Bad Salzbrunn). W Starym Książu można było nadal przenocować (część mieszkalna znajdowała się na parterze), wewnątrz działała restauracja a na dziedzińcu gospoda. W pomieszczeniach na piętrze Hochbergowie umiejscowili rodzinne zbiory muzealne, zawierające potężny zbiór białej broni oraz zabytkowe zbroje rycerskie, a

na wieży pod kaplicą znajdował się punkt widokowy.

Zamek spłonął doszczętnie w maju 1945 r. kiedy to wojska radzieckie wkroczyły do Książa. Prawdopodobnie to właśnie żołnierze Armii Czerwonej zniszczyli ten obiekt. Obecnie Stary Książ jest trwałą ruiną. Zachowały się fragmenty murów zamkowych, część kaplicy, ganku i wieży przykaplicznej i fragmentarycznie renesansowe portale. Przetrwał także początek dawnych podziemi. Do Zamku wiodą obecnie kamienne schody, znajdujące się w miejscu, gdzie dawniej był most zwodzony.

Dziś to miejsce nadal jest magiczne, a o skarbach schowanych w zamkowych podziemiach i tajemniczych tunelach krążą liczne legendy.



Maria Palichleb

Frieda Kleiner oczom daleka, sercu – wiecznie bliska

Na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej, w dawnej części I, na drugim polu, w trzecim rzędzie¹, zachował się dawny grób niemiecki. Szklana tablica zawiera wzruszającą inskrypcję: „Tu spoczywa w pokoju nasza jedyna, serdeczna (bliska sercu) córka, jedyna siostra, wnuczka i naręczona Frieda Kleiner *5.I.1910 – 13.IX.1930; oczom daleka – sercu wiecznie bliska”. Aż dziwne, że przetrwał tyle lat.



Skromną mogiłę otacza betonowa rama. 1 listopada pojawiły się na niej kwiaty i znicze. Można uznać, że to symbol dawnych mieszkańców, pochowanych na tym cmentarzu.

Na podstawie danych, łatwo obliczyć, że Frieda żyła tylko 20 lat, 9 miesięcy i 8 dni. Tak

odnotowałyby ten fakt skrupulatny urzędnik na początku XX wieku. Jednak w latach 30 pojawiły się wpisy ogólniejsze. Nie ma już rubryki poświęconej rodzicom zmarłego, dlatego identyfikacja interesującej nas osoby jest utrudniona.

W adresbuchu z 1932 roku figuruje 6 Kleinerów. Droga eliminacji należy wykluczyć Annę Kleiner która mogła być osobą samotną (w rejestrze tym, w odniesieniu do rodzin, pojawiają się dane dotyczące mężczyzn). Ojcem Friedy mógł być Karl Kleiner (rencista zamieszkały przy ulicy Świdnickiej 12), Oswald (robotnik – Piaskowa 6), Paul (robotnik – Wałbrzyska 27), Paul (traktorzysta? – Wolności 17), Paul (dróżnik – Dworzec 1). Wymienieni Kleinerowie reprezentują ten sam status społeczny – są robotnikami (poza ostatnim Paulem – dróżnikiem). Dodatkową informację otrzymujemy z archiwalnej książki cmentarnej.² Przeczytamy w niej, że Frieda była robotnicą, Cenną wskazówką może być podane miejsce urodzenia – Ciernie. Okazuje się, że tu również mieszkali Kleinerowie – pod numerem 12. Ponieważ wśród wymienionych osób, pogrążonych w bólu po odejściu dziewczyny, została wymieniona babcia (w naturalnej konsekwencji użycia określenia stopnia pokrewieństwa „wnuczka” możemy przypuszczać, że była nią Berta Kleiner.

A może warto zobaczyć miejsce, w którym Frieda ujrzała świat? Zwykle czyni się tak, gdy mamy do czynienia z osobami wybitnymi... Gdyby jednak przełamać tę zasadę? Wtedy zobaczymy skromny, niewielki domek ze spadzistym dachem i



charakterystycznym wejściem. Nasuwa się jednak pytanie: czy w ogóle warto pisać o takiej osobie i absorbować Friedę czytelników? Była przecież tylko robotnicą... ale czy fakt, że wywodziła się z proletariatu i nie miała możliwości wykazania się nadzwyczajnymi dokonaniem skazuje ją na zapomnienie? Zaprzeczeniem tego jest istniejący nadal nagrobek.

Jaką była dziewczyną? Tego nie dowiemy się nigdy. Urodziła się w 1910 roku, w którym zakończono przebudowę ratusza. Może rodzice z maleństwem w wózku przyjeżdżali do rynku i podziwiali

siedzibę rajców miejskich? Gdy miała 4 lata i kilka miesięcy – wybuchła I wojna światowa. Jest prawdopodobne, że wiązało się to ze zniknięciem ojca z jej życia, który został zmobilizowany i poszedł na front. Z inskrypcji wynika, że była jedyną siostrą. Mogła więc mieć braci. Jako córka była pupilką rodziców. Z pewnością nikt potrafił jej wytłumaczyć dlaczego taty nie ma tak długo. Gdy skończyła się wojna – miała 8 lat i 11 miesięcy. Chodziła więc już do szkoły. Mogła być zdolną i pilną uczennicą. Może brała udział w uroczystościach poświęconych poległym (1920, 1921, 1922, 1924)? Jako siedemnastoletnia dziewczyna mogła być na wycieczce z przyjaciółmi w zamku Książ, który został udostępniony zwiedzającym w 1927 roku.

Przeżyła ostrą zimę z 30⁰ mrozami w 1929 roku. Jest prawdopodobne, że mogła wtedy zachorować. Nawet niewinne (dziś) przeziębienie doprowadziło do poważnych komplikacji (np. gruźlicy, która zbierała obfite żniwo). W 1929 roku zaczął się ogólnoswiatowy kryzys. Na pewno wiedziała o zwiększającej się liczbie zwalnianych z pracy robotników. W ostatnim roku jej życia (1930) został powołany nowy burmistrz - Ewald Berger. Skromne możliwości finansowe rodziców zdeterminowały dalsze losy Friedy. Musiała wybrać jakiś zawód. Jaki? – nie wiemy. Może pracowała w przędzalni Kramstów lub innej fabryce w naszym mieście?

W wieku 20 lat była narzeczoną. Z pewnością młodzi ludzie mieli plany na wspólną przyszłość, dopóki mojry nie przecięły nici jej życia. W tak młodym wieku śmierć zawsze przychodzi nagle i nieoczekiwanie, napełniając bólem bliskich: rodziców, rodzeństwo, babcię, narzeczonego. Oczami wyobraźni możemy ich wszystkich zobaczyć przy mogile...

Taka sytuacja nabiera charakteru uniwersalnego, więc uczestnicy tego dramatu nie są dla nas zupełnie anonimowi, bo, w jakimś stopniu, identyfikujemy się z nimi w sytuacjach, których los nam nie szczędzi.

Grób ten został zachowany, mimo, że nie jest opłacony. Dlatego należą się słowa uznania Panu Bogdanowi Krzysztofowiczowi za pozostawienie mogiły Friedy Kleiner jako symbolicznego reliktu minionych czasów. A może warto, w czasie bytności na cmentarzu zatrzymać się nad jej grobem, z refleksją nad przemianami życia?

Przypisy:

1. Opisując lokalizację grobu Friedy Kleiner, odwołałam się do dawnych, niemieckich oznaczeń i podziału cmentarza.
2. APWr, O/Kamieniec Ząbkowicki, AMŚ, Friedhofs-Register, April 1919, sygn 1/5, s.207, nr 100

Zdjęcia: M. J. Palichlebowie

Z innej perspektywy

Krzysztof Jędrzejczyk

Ulica Strzegomska



dr Daniel Wojtucki

Katownia w Świebodzicach i jej lokatorzy w XVII i XVIII wieku cz. II

W świebodzickich kontraktach z grudnia 1737 r. i marca 1746 r., zawartych z nowymi katami, w jednym z podpunktów sprecyzowano, iż ich zachowanie powinno być zgodne ze stanem, który reprezentują; zachowywać się mieli spokojnie i cicho, szczególnie w gospodach i wyszynkach, które w przyszłości odwiedzą. Powtórzono go jeszcze w dokumencie z dnia 12 lutego 1793 r. Chociaż, w tym ostatnim przypadku można rozpatrywać go już jedynie jako relikt zamierzchłych praktyk, a nie jako realny przepis, który miał podlegać ścisłemu zastosowaniu, a tym bardziej egzekwowaniu.

Wśród katów, jak i ich pachółków, zdarzały się jednostki o skłonnościach sadystycznych, kryminaliści, trafiali się także awanturnicy, alkoholicy, złodzieje i zbrodniarze. Miały miejsce przypadki w historii katowskich rodzin, że niektórzy ich przedstawiciele wchodzili w konflikt z prawem, co skutkowało, iż to właśnie na nich wymierzano sprawiedliwość, do której egzekwowania sami byli zobligowani. Katowskie przewinienia nie odbiegały znacząco od innych przestępstw, których dopuszczali się osobnicy, którym wymierzali oni różnorakie kary. Najczęściej były to kradzieże, zabójstwa, zranienia, bójki, jak również przestępstwa i wykroczenia, jak się wydaje charakterystyczne jedynie dla tej profesji.

Podpis świebodzickiego kata Hansa Christoph Basera.

Chodzi tutaj o bezprawne, mimo zakazów, kuracje lecznicze, niekiedy kończące się zgonem pacjenta, bądź celowe uśmiercanie bydła, dla pozyskania dodatkowych korzyści finansowych, z racji wykonywanej funkcji i posiadanego monopolu. Ryzyko wykrycia takiego procederu było duże, kaci nierzadko płacili własnym życiem za dopuszczenie się tego typu działalności przestępczej. Taki los spotkał w Świebodzicach w 1721 r. kata nazwiskiem Bode z Boguszowa (obecnie Boguszów-Gorce) za rozsypanie na pastwisku arseniku i wytrucie bydła. Z zachowanego orzeczenia Praskiej Izby Apelacyjnej z dnia 1 kwietnia 1721 r. wynika, że Hans Christian Bode miał zostać ścięty mieczem. Kolejny wyrok w tej sprawie zapadł jeszcze tego samego dnia i dotyczył niejakiego Georga Priskera, który sprzedawał trujący specyfik. W jego przypadku miano zastosować ostry wyrok (einen scharfen Verweiß). Pomimo ryzyka, że przestępstwo zostanie wykryte, kaci dość często powyższym sposobem reperowali domowy budżet.

Po przedwczesnej śmierci miejskiego kata, los jego żony należał do ciężkich, szczególnie, jeśli pod jej opieką pozostawała jeszcze nieletnia dziatwa. Ratunkiem dla wdowy było ponowne, rychłe zamążpójście, które przynosiło korzyści obu stronom. Kobiecie i jej dzieciom zapewniało byt, natomiast poślubionemu mężczyźnie upragnioną posadę miejskiego kata oraz udział w odziedziczonym przez nią majątku. Poślubienie wdowy po kacie, w konkretnym ośrodku, kandydatowi mogło też przynieść inne wymierne korzyści. Niekiedy wiązało się to z przenosinami do większego, lepiej prosperującego ośrodka i niosło widoki na większe zarobki związane ze zwiększonymi zapotrzebowaniami na katowskie usługi. Był to tzw. ożenek z przymusu (niem. Heiratszwang). Nie wchodziły tutaj w grę uczucia, a jedynie realne korzyści dla obu stron, jakie przynieść miało zawarcie związku małżeńskiego. Dlatego dość szybko dochodziło też do krótkich pertraktacji i ustaleń między dwiema rodzinami, po których następowały przeważnie oficjalne zażęczenia. Dopiero w XVIII stuleciu, kiedy

Fragment instrukcji i ordynku dla świebodzickiego kata.

katownie były przeważnie już własnością prywatną, kaci przed śmiercią zabezpieczali materialnie swoje małżonki w testamentach, regulując ich prawa względem pozostawionego majątku i ewentualnego jego podziału pomiędzy pozostawione dzieci. Szczególnie, jeśli miejsce po zmarłym ojcu miał zająć jego syn, niekiedy posiadający już własną rodzinę. Świebodzicki kat Johann Joseph Wachsmann, pozostawił testament, który został upubliczniony wiosną 1781 r. Jako dziedziców majątku (katowni, ziemi, ogrodu, ruchomości oraz katowni w Wałbrzychu) wskazał małżonkę Christinę Eleonorę, której kuratorem został miejski młynarz Carl Wolf oraz ich wspólny syn Carl Joseph Wachsmann, liczący wówczas dopiero 16,5 roku. Wartość całego majątku wyceniono na 940 talarów, z czego na świebodzicką katownię przypadło najwięcej, bo 500 talarów, wartość posiadanych gruntów wyniosła 180 talarów, a katowni w Wałbrzychu - jedynie 200 talarów. Posiadane ruchomości wyceniono na 60 talarów. Z sumy tej m. in. pogrzeb i koszty sądowe pochłonęły 120 talarów, a „ojcowizna” dla syna kolejne 400 talarów. Z sumy podstawowej pozostało więc 420 talarów.

Druga połowa XVIII stulecia to czas przemian w systemie sadowym. Kara śmierci nie jest już tak częstą sankcją. Kodyfikacje karne nadal przewidują jej orzekanie i wykonywanie, ale spada natomiast ilość czynów przestępczych, za które można karać najwyższym wymiarem kary. Nadal za morderstwo wymierzano karę na gardle, podobnie jak za rozbój z użyciem broni. Szubienice na dawnych miejscach straceń, jak i pręgierze na rynkach zlikwidowano w większości przypadków do połowy XIX w. W Świebodzicach nastąpiło to latem 1836 r. W świetle powyższego, stopniowo instytucja miejskiego kata stawała się niepotrzebna, a sami kaci - bezużyteczni. Potomkowie poszczególnych mistrzów znaleźli zatrudnienie w innych rzemiosłach, część z nich parała się nadal głównie rękawstwem. Tylko niektórzy utrzymali na stanowiskach, stali się katami obsługującymi cały Śląsk, jak i Górne Łużyce.

KACI W ŚWIEBODZICACH OD POŁOWY XVII DO POŁOWY XIX WIEKU

WACHSMANN, David (1681).
 SCHNEIDER, Christophor (1681).
 THEIL, Gottfriedt (przed 1691).
 SCHNEIDER, Matthes (przed 1700 r.).
 VOGDT, Johann Heinrich (1695, 1719).
 THIENEL, Johann Wilhelm († maj 1731).
 NIEGEL, Hans Kaspar (1734).
 LIEBICHEN, Hans Caspar (1734, 1737).
 LAMPERT, Georg Heinrich (1737).
 BASER, Hans Christoph (1738).
 KREIBLER, Christian Gottlieb (1738).
 WACHSMANN, Franz (1749).
 WACHSMANN, Johann Joseph (1773, † 1781).
 WACHSMANN, Carl Joseph (1785, 1809).

NEUMEISTER, Friedrich (1816, 1824).

Ryciny:

1. Kat wraz z pomocnikami. *Zbiory własne*.
2. Wrocławski i świebodzicki kat Wilhelm Thienel w roku 1718. *Kronika Jeleniej Góry* (luźna wkładka). Repr. D. Wojtucki.
3. Podpis świebodzickiego kata Hansa Christopa Basera. *Fragment dokumentu ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu*. Fot. D. Wojtucki.
4. Fragment instrukcji i ordynku dla świebodzickiego kata. *Ze zbiorów Archiwum Państwowego we Wrocławiu*. Fot. D. Wojtucki.

Ze zbiorów Marka Mikołajczaka



Katarzyna Moszumańska

Przekład artykułu z „Der Wanderer im Riesengebirge Zeitschrift des Riesen = und Isergebirgs = Vereins Nr 6 Juni 1933” - znajdującego się w zbiorach Jeleniogórskiej Biblioteki Cyfrowej

Wiosna w parku zamkowym (Arthur. H. Knoblich)

W dużym, cudownym parku książęńskim, srebrne pnie i wysokie wierzchołki starych brzoź, znów poruszają się z cichym szeptem w wiosennym powietrzu. Szerokie, wypielęgnowane, żwirowe drożki, biegną przez trawniki z młodą, zieloną murawą. Pomiedzy szarymi skałami wiją się ścieżki. Po ciemnej wodzie sadzawki suną majestatycznie białe łabędzie, bezgłośnie zataczając szerokie kręgi. Ze wsząd, napływa w delikatnym, niewidzialnym pędzie, nieśmiała pieśń życia. Ten wielki, cudowny park, jawi się niczym opanowany i ułagodzony w swej dzikości górski świat, strzeżony wysokimi bramami z kutego żelaza i słupami z piaskowca. Wiedzie swe wytworne, wyciszone życie.

Przez rzadkie jeszcze korony smukłych drzew, skąpany w ciepłych promieniach słońca, prześwieca książęcy zamek - niczym wyrosła na kamieniu historia śląskiej ojczyzny. Odnosi się wrażenie, że zalesione, okoliczne wzgórza trwają w pokorze w obli-

czu majestatycznego Księża, którego istnienie i do-
stojeństwo zrodziły się tu, wśród gór. W głębi szumi
Pelcznica, tocząc srebrzyste fale po ciemnych kamie-
niach. Jej delikatny szept i plusk wody, rozbrzmiewa
w górze, wśród lasów i skał, nad którymi tchnienie
wiosny, wisi niczym delikatna, niebieska tkanina.

Słońce króluje ponad majestatycznymi wieża-
mi i basztami, zagląda w setki okien jasnej, baroko-
wej części zamku, igra na fasadach z czerwonego
kamienia nowej, wytwornej części i w końcu, deli-
katnie kładzie się na pięknych tarasach, gdzie mię-
dzy wypielęgowanymi grządkami, z 20 tysiącami
kwiatów z księżęcej Palmiarni, zieleni się bukszpan i
kwitną niezapominajki. Wkrótce fontanny znowu
zaczną swój szemrzący żywot ze snów, a wodospa-
dy, na skalnych stopniach, połączą swój chłopot z
szumem Pelcznicy oraz odwiecznym szeptem lasu,
w potężnej, ojczyściej symfonii.

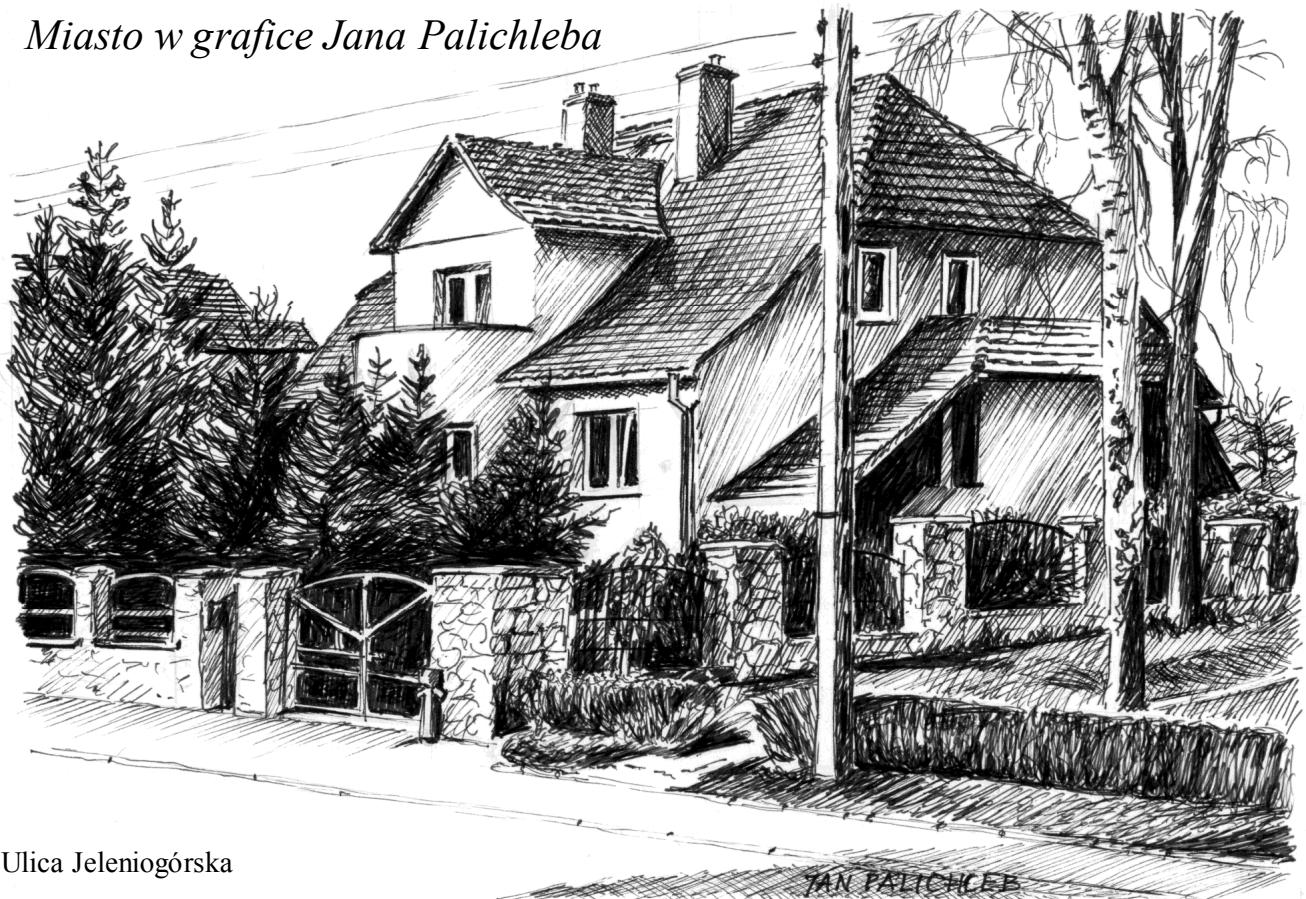
Książ, staje się prawdziwym klejnotem ojczy-
zny. Historyczne skarby, które znalazły tu swoje
miejsce, będą dla nas coraz wartościowsze i niezastą-
pione. Chyba żaden ród nie potrafiłby dzisiaj zgrom-
adzić takich przeogromnych bogactw, zwłaszcza,

że ogromny wpływ na to miały całe wieki. Nowe i
ciekawe okazy, umieszczono w salach i komnatach
ogólnie dostępnych, co zwiększyło atrakcyjność
wnętrz.

Gdy z wysokiej wieży, rozbrzmiewa donośne i
czyste bicie zamkowego zegara, brzmi to jak pozdro-
wienie płynące z minionych wieków, a gdy w jasne
noce, srebrzysty księżyc płynie nad czcigodnymi
murami, wydaje się, że ożywa historia i ze swej głę-
bi wynosi tych, którzy odeszli. W bezgłośnej, wid-
mowej formie unoszą się oni ponad kamiennymi
tarasami, przepływają przez marmurowy przepych
zamkowych sal, w których tykają jeszcze stare zega-
ry i na różne tony wybijają godziny. Później, można
usłyszeć w długich korytarzach szept zastygłych w
obrazach przodków, którzy po chwili opuszczają
złote ramy i zaczynają w postaci majaków prowadzić
swoją milczący żywot.

W wieżach gnieźdzą się kawki i szpaki - to ich
odwieczne prawo. Pustułki i jerzyki krążą, jakby pil-
nowały zamku, który z szemrzącymi wodami i ja-
skrawymi kwiatami radośnie obchodzi święto wio-
sny i oczekuje lata.

Miasto w grafice Jana Palichleba



Ulica Jeleniogórska

„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępniili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.